

TYGODNIK JEDNOSTEK WOJSKA NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE

APW

NR. 42 (134)

CENA 20 MŁS

M.P. 1 GRUDNIA 1946 R.

W POLSCE PRZED WYBORAMI

Ogłoszono w Polsce zarządzenie przeprowadzenia „wyborów do Sejmu ustawodawczego” i oznaczono datę głosowania na niedzielę 19 stycznia 1947 r. Tzw. sejm polski składać się ma z 444 posłów. Lista państwowa, której charakter nie jest w tej chwili bliżej znany, ma obejmować 72 mandaty, zaś 372 mandaty mają być obsadzone w drodze „wolnych wyborów”. Na każde 64.000 obywateli przypadać ma jeden poseł. Prasa angielska podaje, że na ogólną liczbę osób posiadających bierne prawo wyborcze — obliczaną na około 12 milionów — tylko 8 do 9% należy do legalnie istniejących stronnictw politycznych, a w tej liczbie do PSL, które posiada 600.000 zarejestrowanych członków.

Państwowa Komisja Wyborcza składa się z generalnego komisarza wyborczego, który jest jej przewodniczącym, z zastępcy przewodniczącego oraz 6 członków. Wszyscy oni są wyznaczeni przez Krajową Radę Narodową, której członkowie ze swej strony zostali wyznaczeni przez pełnomocników Stalina. Ta właśnie Państwowa Komisja Wyborcza stoi na czele całego aparatu wyborczego i decyduje, oczywiście, o rzeczywistych jego intencjach.

„Nowa ordynacja wyborcza — pisze „Manchester Guardian” — nie faworyzuje głosowania na listy partyjne, bowiem kartki wyborcze oznaczone będą numerami list wyborczych, a nie nazwami partii. Większość list wyborczych będzie zawierała jednak nazwiska kandydatów poszczególnych partii, tak, że głosowanie będzie miało charakter partyjny”. Do tej informacji angielskiego pisma należy dodać, że jest fikcją mówienie o partiach polskich w liczbie mnogiej, gdyż wszystkie te symulowane partie wykonują wolę polityczną komunistów i reżimu, a gdyby która partia usiłowała wykazać niezależność — to jej działalność wyborcza zostanie w taki czy inny sposób unicestwiona.

Ordynacja wyborcza zawiera dwa doniosłe przepisy: pierwszy, pozbawiający praw wyborczych „osoby związane z podziemnymi organizacjami faszystowskimi lub bandami, dążącymi do obalenia demokratycznego ustroju państwa

polskiego”; drugi przepis, pozbawiający prawa wyborczego osoby, „które podczas okupacji na szkodę narodu polskiego czerpały znaczne zyski z współpracy gospodarczej z władzami okupacyjnymi, będąc zatrudnione w aparacie gospodarczym lub administracyjnym okupanta”. Nie ulega wątpliwości, że przepisy te będą wykorzystane stosownie do potrzeb reżimu Bieruta.

Angielski tygodnik „Tribune” (organ socjalistów) stwierdza, że ordynacja wyborcza nie daje żadnej gwarancji wolnych wyborów, lecz jest poprostu jeszcze jednym narzędziem rządu w walce o zdobycie władzy. Wyrażając całkowity pesymizm co do wyniku wyborów, „Tribune” podkreśla, że sytuacja wydaje się beznadziejną wobec faktu, iż z jednej strony komuniści są zbyt słabi, aby pociągnąć za sobą społeczeństwo w wolnych wyborach, w razie zaś zwycięstwa stronnictwa Mikołajczyka — zachodzi poważne niebezpieczeństwo zwiększenia interwencji sowieckiej.

Sytuacja przedwyborcza w Kraju da się krótko scharakteryzować w sposób następujący:

1. Ordynacja wyborcza sama przez się daje niezmiernie łatwą możliwość pozbawienia prawa wyborczego wszystkich przeciwników

reżimu: każdy przecież może zostać oskarżony o to, że jest „faszystą”, że był reakcjonistą, że miał korzyści gospodarcze ze współpracy z okupantem itd. Jeżeli wódz powstania antyniemieckiego gen. Bor-Komorowski został przez Sowietów okrzyknięty jako zwolennik Hitlera, jeżeli powszechnie znani przedstawiciele demokracji polskiej uchodzą w oczach Sowietów za „faszystów” — to jakąż swobodą oceny politycznej zapanuje w stosunku do zwykłych poddanych Bieruta, którzy nie są jego zwolennikami! Ordynacja wyborcza daje nieograniczone pole do pozbawiania prawa wyborczego osób „niewygodnych” reżimowi z jakiegokolwiek punktu widzenia.

2. Spośród 444 członków nowego „Sejmu” 100 będzie wybieranych z obszaru ziem „odzyskanych”, co stanowi reprezentację nieproporcjonalnie liczną w stosunku do ilości zamieszkałych na tych terenach wyborców. Nie jest to — oczywiście — żaden przypadek, lecz raczej wnioski praktyczne w sensie „geografii politycznej” ustalonej w czasie referendum.

3. Niezależnie od dobrodziejstw, które daje reżimowi sam tekst ordynacji wyborczej, ogromną rolę odgrywają również planowo aczkolwiek nie masowo, dokonywane aresztowania najbardziej

świadomych i twardych niezależnych działaczy politycznych. Co raz bardziej oczyszcza się pole, przez które przemaszują zwarte kolumny „entuzjastów” reżimu ku urnom wyborczym.

4. „Cuđ urny”, który tak istotnie zaważył na szali referendum, zagra oczywiście i w obecnych „wyborach do sejmu”. Zawsze — nawet w najcięższych warunkach — zachowująca poczucie humoru Warszawa wypowiedziała swój sąd o „sowieckich wyborach” następującym wierszykiem: „Co to jest urna? To taka czarodziejska spółka, z której po wrzuceniu „Mikołajczyka” wychodzi „Gomółka”.

Ostatnio w związku z tą sytuacją Anglia i St. Zjednoczone wysłały do Bieruta ostrzegawcze noty. Nie ludźmy się jednak zbyt. Nie miłość do Polski, nie nagle obudzone poczucie odpowiedzialności za jej losy kazały mocarstwu zachodnim zabrać głos. Poprostu co raz przykrzejsze dla nich komplikacje międzynarodowe, zbyt już bezceremonialne kpiny Moskwy z wszystkich zobowiązań, zbyt daleko idące podważanie prestiżu Zachodu — kazały zwrócić baczniejszą uwagę na to, co się dzieje w sowieckiej strefie wpływów, a więc i w Polsce. Noty Anglii i St. Zjednoczonych brzmią dosyć energicznie. Bierut na sposób sowiecki podstępnie i bezczelnie się wyklamuje.

Najbliższa przyszłość pokaże w jakim stopniu Anglia i St. Zjednoczone są zdecydowane przywrócić w Europie wschodniej poszanowanie prawa i wolności narodów i ludzi, zaprzepaszczone zresztą przez politykę Zachodu.

POLSKIE STRONNICTWO

LUDOWE

Szereg razy już zrywano i nawiązywano rokowania z PSL w sprawie jego przystąpienia do bloku stronnictw rządowych. Obecnie znów nastąpiło zerwanie rokowań i odnosi się wrażenie, że tym razem jest ono już ostateczne. Jak podaje radio warszawskie, komitety wykonawcze wszystkich czterech stronnictw, wchodzących w skład bloku, na którego czele stoją komuniści i socjaliści, uznały, iż dalsze rokowania z PSL są



Ulica Poznańska w Warszawie stała się centrum handlowym. Z handlu ulicznego utrzymuje się znaczna część mieszkańców stolicy.

bezelowe. „Daily Telegraph“ informuje, że Mikołajczykowi proponowano 25% mandatów dla PSL, 20% dla PPR, 20% dla PPS, a pozostałe 35% dla reszty stronnictw, ale on propozycje te odrzucił, gdyż przy tym układzie stronnictwo jego byłoby stale w mniejszości.

W związku z tym zerwaniem rokowań nabrała ponownego rozmachu kampania przeciwko Mikołajczykowi. Przywódca komunistów na Śląsku p. Ochab wystąpił ze stwierdzeniem, że stronnictwo Mikołajczyka zagraża niepodległości Polski i systemowi demokratycznemu. Na posiedzeniu KRN wręcz oskarżono Mikołajczyka, że jest agentem Departamentu Stanu w Waszyngtonie, że szuka interwencji Ameryki i W. Brytanii w czasie nadchodzących wyborów i że w krajach tych mobilizuje opory przeciwko rządowi warszawskiemu. Co więcej — jeden z przywódców PPR powiązał sprawę zniszczenia Warszawy z wyłączną odpowiedzialnością Mikołajczyka. W ten sposób: reżim Bieruta przeszedł od ogólnikowych zarzutów „reakcyjności“ do konkretnych zarzutów „zdrady stanu“, co czyni wrażenie jakby chodziło o przygotowanie gruntu do wyborczej dyskwalifikacji Mikołajczyka, należącego wyraźnie do grupy osób, „które zajmowały zagranicą kierownicze stanowiska“ i wykazały nastawienie przeciwne reżimowi i bliskiej współpracy z armią czerwoną.

Mikołajczyk ze swej strony oskarżył organy bezpieczeństwa oraz PPR o podjęcie nowej akcji terrorystycznej, która przejawia się w porwaniu ludzi, aresztowaniach i napadach na prowincjonalne biura PSL. Dodatkową charakterystyką stosunków politycznych w kraju jest fakt, podany przez Mikołajczyka, że do biur PSL — na którego czele stoi on, „wice-premier“ — strzelano niedawno. Rzecz się działa w centrum Warszawy. Na konferencji prasowej z dziennikarzami zagranicznymi Mikołajczyk stwierdził, że akcja represyjna przeciwko PSL prowadzona jest z „wyraźnym zamiarem paraliżowania stronnictwa na terenie całego kraju“, że ilość zlikwidowanych oddziałów stronnictwa dochodzi do 20, że w ciągu 5 miesięcy zamożowano 94 członków PSL, że w ciągu 2 tygodni lokale zarządu stronnictwa i „Gazety Ludowej“ rewidowano prawie codziennie, że kilkudziesięciu członków stronnictwa i redakcji poddawano kilkugodzinnym badaniom itd. Do tych wywodów Mikołajczyka można dodać, że szczytowym punktem akcji „demokratycznego rządu ludowego“ jest zamordowanie znanego działacza PSL Sciborka i zaaranżowanie procesu pokazowego, w wyniku którego dwóch członków PSL zostało skazanych na śmierć, inni na wieloletnie więzienie. Komendant główny milicji obywatelskiej gen. Józwiak bezwstydnie oświadczył, że organy bezpieczeństwa zabłyły ostatnio przeszło dwa tysiące „bandytów“.

Obok stopniowej likwidacji PSL przeprowadza się likwidację Partii

Pracy, na której czele stał Karol Popiel, tak więc — jak pisze „New York Herald Tribune“ — rząd warszawski posunął się o krok dalej w kierunku dyktatury. Słusznie stwierdza wspomniane pismo amerykańskie, że Mikołajczyk ma akurat takie same szanse wygrania wyborów w styczniu, jakie miał przy referendum w czerwcu.

Stanisław Mikołajczyk i Karol Popiel są tymi ludźmi, którzy stanęli na gruncie Jałty i Poczdamu i wierzyli w to, że możliwa jest współpraca z pełnomocnikami Stalina na rzecz Polski. Życie pokazało, że współpraca z Rosją sowiecką możliwa jest tylko w formie kapitulacji strony niesowieckiej.

STANOWISKO KOŚCIOŁA

W związku z zawieszeniem przez władze administracyjne działalności Stronnictwa Pracy, episkopat polski wystąpił przeciwko komunizującemu odłamowi stronnictwa, który wywołał przesilenie. W oświadczeniu swym episkopat stwierdził, że nowa partia, stworzona przez rozłamowców komunistycznych, jest fikcją i nie daje żadnej gwarancji popierania zasad katolickich. Równocześnie w oświadczeniu tym episkopat stwierdził, że „niestety, w obecnej sytuacji katolicy polscy nie mogą swobodnie pracować nad społeczną odbudową kraju. Ażeby polepszyć sytuację polityczną jest rzeczą nagłą i konieczną zapewnić katolikom wolną, nie skrepowaną możliwość brania udziału w życiu publicznym kraju. Katolicy mają prawo reprezentacji w Sejmie, aby wypowiadać swe przekonania na tema-

ty polityczne i społeczne. Kościół katolicki w swej działalności napotyka na przeszkody ze strony wrogich czynników, przeciwstawiających się chrześcijaństwu“. Oświadczenie to zostało ogłoszone po trzydniowej konferencji biskupów polskich w Częstochowie. Formułowano ono żądanie reprezentacji w Sejmie dla partii katolickiej.

W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „The Tablet“ kardynał Hlond podkreślił, że działalność Kościoła katolickiego w Polsce podlega znacznym ograniczeniom. Listy pasterskie cenzurowane są przed ich ogłoszeniem, katolickie organizacje są zamykane, a prasa katolicka ograniczana jest w swej swobodzie wypowiedzenia się. Zagadnienie wolności religijnej jest w Polsce sprawą palącą. „Nie mogę zbyt wiele powiedzieć na ten temat — mówił kardynał — lecz pragnę stwierdzić, że... pojęcie „wolności religijnej“ jest w Polsce stosowane podobnie, jak pojęcie „demokracja“. To oświadczenie kard. Hlonda jasno obrazuje sytuację, w jakiej znajduje się Kościół katolicki w okupowanej Polsce.

Obecnie, w fazie przedwyborczej sprawa stosunków wzajemnych pomiędzy reżimem a Kościołem staje się szczególnie ważnym czynnikiem politycznym. „New York Times“ podał wiadomość z Warszawy o rokowaniach pomiędzy rządem warszawskim, a władzami Kościoła katolickiego w Polsce. Bierut żąda, aby kard. Hlond dokonał przyjaznego gestu wobec rządu warszawskiego, kard. Hlond żąda uznania Partii Pracy, zaprze-

stania przez policję represji przeciwko opozycji oraz odwołania zarządzeń, ograniczających działalność Kościoła. Do żadnego porozumienia dotychczas nie doszło.

POMOC SOWIECKA DLA PPR

Wpływ komunistycznej PPR na tok wypadków politycznych w kraju wzrasta coraz bardziej, jak również coraz bardziej staje się widoczne poparcie, jakiego tej partii udziela Związek Sowiecki. Godnym uwagi jest tu biuletyn, przeznaczony dla tajnych kadr PPR p.t. „Walka o program“, który oświadcza bez ogródek: „Jako członkowie tajnej organizacji PPR, stanowimy straż przednią panującej partii. Jeśli będziemy potrzebowali pomocy, wołanie nasze nie pozostanie bez odgłosu; Związek Sowiecki udzieli nam pomocy chętnie i udzieli jej w największych możliwych rozmiarach“. Partia komunistyczna zyskuje coraz większe możliwości wpływu również dlatego, że — jak donosi „United Press“ z Londynu — w Polsce zorganizowane zostały bojówki komunistyczne.

Nastroje w kraju — w wyroku antypolskiej polityki okupanta — zyskują coraz bardziej na nateżeniu w kierunku antysowieckim.

Spoleczeństwo polskie absolutnie nie podporządkowuje się Rosji; obecną działalność zbrojnych grup w Polsce charakteryzuje „Daily Telegraph“ jako raczej powściągliwą i hamowaną. Ale równocześnie pismo przewiduje, że działalność ta może zatoczyć nieprzewidziane kręgi pod wpływem jakiegoś pociągnięcia komunistów, zwłaszcza w sprawie wyborów, co mogłoby wzniecić pożar. Ze tego rodzaju niebezpieczeństwo istotnie wchodzi w rachubę i, że narastają groźne napięcia polityczne, świadczy odezwa rządu polskiego, ostrzegająca kraj przed prowokacją komunistyczną w okresie przedwyborczym. Rządowi Bieruta może być bardzo na rękę, aby niemożliwe do pokonania na drodze politycznej opory narodu polskiego zlikwidować we krwi. Stoimy w obliczu poważnego niebezpieczeństwa, któremu należy przeciwdziałać z całą powagą i zimną krewią.

Rozkaz Dowódcy JWSW

ZOŁNIERZE!

Dnia 11 listopada 1918 r. Naród Polski zrzucił kajdany przeszło wiekowej niewoli, wspaniałym zrywem ducha pod przewodem Józefa Piłsudskiego.

Józef Piłsudski, z którego imieniem nierozdzielnie związane są dzieje naszej walki o niepodległość, a potem ugruntowanie naszej państwowości, uczył nas stale, że nie ma sytuacji beznadziejnej. Uczyl nas, że duch i wola są czynnikiem decydującym w każdej walce. Uczyl nas, że w zawrotnym biegu wypadków trzeba być zawsze gotowym do czynu, byśmy gdy nadejdzie odpowiedni moment — byli zorganizowani w karnych szeregach.

Uczył On nas przede wszystkim czynami. Takim czynem wspaniałym był dzień 11 listopada 1918 r., wynik wieloletniej pracy przygotowawczej Józefa Piłsudskiego, wynik przeorania przez szereg Jego czynów i prac psychiki całego naszego narodu.

Obcy agenci, rządzący przejściowo w Warszawie, skreśliłi dzień 11 listopada z listy świąt narodowych, chcąc, aby naród zapomniiał o swej wielkości, aby zapomniiał o tym, że własnym wysiłkiem zdobył sobie niepodległość wtedy, gdy wszystkim zdawało się, że Polska nigdy już wolną nie będzie.

Ale próżne są ich wysiłki. Dzisiaj, gdy los naszego narodu jest tak bardzo tragiczny, rozumiemy więcej niż kiedykolwiek wielkość tego dnia. Dzisiaj cały naród czerpie z tej rocznicy wiarę w przyszłość i raz jeszcze potwierdza zdecydowaną wolę walki o pełną niepodległość, tej walki, dla której zdecydowaliśmy się pozostać poza granicami naszej Ojczyzny.

Nadejdzie, bo nadejść musi dzień, kiedy cała Polska będzie znowu radośnie święcić dzień 11 listopada, dzień wielkiego, zwycięskiego czynu Narodu Polskiego.

Prawdziwie wolna i niepodległa Polska — niech żyje!

DOWÓDCA JEDNOSTEK WOJSKA NA SR. WSCHODZIE
WIATR
Gen. Bryg.

Referat Kolportażu

Sekcji Wydawniczej JWSW

ma w rozsprzedaży następujące wydawnictwa:

	mils.
S. Kuszelewska: Kobiety	200
W. Wohnout:	
Opowiadania warszawskie	150
W. Łoziński: Życie polskie w dawnych wiekach	300
S. Wyspiański: Kłatwa, Sędziowie, Warszawianka i inne	150
E. W. Berent: Zmierzch wodzów	90
M. Giovanni: Podróże pisarzy polskich do Włoch	150
H. Lund: Duńskie uniwersytety ludowe a rozwój społeczności wiejskiej	80
S. Radońska: Żal szopenowski	150

RYWALIZACJA GOSPODARCZA ANGLOSASÓW

Na tle głośniego antybrytyjskiego wystąpienia min. Wallace'a i ostatniego wystąpienia grupy posłów Partii Pracy, sprzeciwiających się zbytniemu zbliżeniu gospodarczemu między W. Brytanią a Stanami Zjednoczonymi — zarysowuje się wyraźnie rywalizacja gospodarcza anglo-amerykańska.

Przemówienie Wallace'a stanowiło sensację nie tylko na skutek jego treści antybrytyjskiej, ale także i z tego powodu, że minister handlu był właśnie tym, który wystąpił przeciwko polityce zagranicznej. Ten zadziwiający fakt tłumaczy istotne znaczenie przemówienia. Jeśli w dziedzinie politycznej Stany Zjednoczone napotykają na rywalizację Rosji, to w dziedzinie gospodarczej daje się im silnie odczuć konkurencja W. Brytanii. W niektórych kolach amerykańskich panuje przekonanie, że W. Brytania nie prowadzi „fair play”. Z jednej strony pragnie ona wykorzystać w dziedzinie politycznej pomoc Stanów Zjednoczonych na froncie antyrosyjskim, z drugiej strony — nie chce czynić jakichkolwiek ustępstw Ameryce w dziedzinie gospodarczej.

Wallace podkreślił w swym przemówieniu rywalizację o naftę na Środkowym Wschodzie. Pierwszym, który rozpoczął „front naftowy”, był amerykański minister spraw wewnętrznych Harold Ickes, inicjator planu rurociągu naftowego z Saudii do wybrzeża Morza Śródziemnego. Akcja ta spoczywała wówczas w rękach ministra spraw wewnętrznych. Zaczęto wtedy mówić i pisać, że rezerwy Stanów Zjednoczonych szybko się wyczerpią. Mówiono również o możliwościach importu nafty do Stanów Zjednoczonych, który miał rozpocząć się z końcem 1947 r., względnie z początkiem 1948 r., a to ze względu na coraz bardziej wzrastające zapotrzebowanie wewnętrzne.

W międzyczasie okazało się, że obawy wyczerpania się rezerw naftowych są przesadzone i, że ważniejsze zagadnienie dla Stanów Zjednoczonych przedstawia kwestia ekspansji handlowej amerykańskich towarzystw naftowych. W tym tkwi właśnie wyjaśnienie dlaczego sprawy naftowe przeszły następnie z ministerstwa spraw wewnętrznych do ministerstwa handlu: mimo wielkiego znaczenia nafty, jako surowca dla potrzeb wojennych, na razie problem ten traktowany jest w Stanach Zjednoczonych, jako zagadnienie czysto handlowe.

Byłoby błędem sądzić, że ścieranie się interesów mocarstw w dziedzinie nafty dotyczy jedynie rywalizacji o źródła naftowe. Chodzi także o niemniej ważne rynki zbytu dla przetworów naftowych. Amerykański rurociąg naftowy, podobnie jak istniejące już rurociągi brytyjskie, ma być doprowadzony do wybrzeża Morza Śródziemnego, a stąd nafta, po

przetworzeniu jej, ma być eksportowana na europejskie rynki zbytu. Jeśli na terenie Środkowego Wschodu istnieje rywalizacja o zdobycie źródeł naftowych, to w Europie ścierają się interesy mocarstw w zakresie zapewnienia sobie rynków zbytu.

Ta rywalizacja o rynki zbytu dotyczy nie tylko przetworów naftowych — ciąży ona nad całością kształtem stosunków gospodarczych amerykańsko-brytyjskich. W latach wojny wzrósł silnie potencjał przemysłowy Stanów Zjednoczonych. Nie będzie można utrzymać po wojnie produkcji na tym samym poziomie, bez poważnego zwiększenia eksportu. W dziedzinie zaś eksportu przemysłowego istniała już przed wojną silna konkurencja ze strony W. Brytanii. Po wojnie opracowała ona plan zwiększenia swojego eksportu. Przy pomocy bloku szterlingowego i kontroli dewizowej ograniczyła silnie kraje należące do tego bloku w wyborze importu, dzięki zaś swemu zadłużeniu zmusza wierzycieli, np. kraje Południowej Ameryki, by czyniły zakupy przede wszystkim w Anglii.

Stany Zjednoczone, mając na celu również rozwój eksportu, dążą do wolnego handlu międzynarodowego. Z tego też powodu główna walka na konferencji monetarnej w Bretton Woods koncentrowała się dokoła istniejących ograniczeń dewizowych. Ameryce

udało się wprowadzić do zawartego układu przepisy, zobowiązujące Anglię do zniesienia bloku szterlingowego i umożliwiające krajom Wspólnoty Brytyjskiej czynienie zakupów również w Stanach Zjednoczonych. Układ ten dotychczas nie został w całości wprowadzony w życie, a ograniczenia dewizowe, dotyczące krajów Imperium Brytyjskiego, nie tylko nie zostały zniesione, ale nawet wzmocnione przez zawarcie oddzielnych układów monetarnych z innymi krajami (Francja, Szwecja, Turcja, Dania itd.).

Na skutek konieczności szukania poparcia politycznego w Stanach Zjednoczonych, brytyjscy politycy oświadczyli gotowość pewnych ustępstw gospodarczych, ale zażądali pomocy finansowej w postaci pożyczki. W ten sposób zrodził się plan wielkiej pożyczki amerykańskiej dla Anglii. Plan ten miał licznych przeciwników zarówno w W. Brytanii, jak i w Stanach Zjednoczonych. Oponenti amerykańscy twierdzili, że W. Brytania zużyje pożyczkę dla zwiększenia swego eksportu, co znalazło potwierdzenie w wiadomościach prasy o powrotnym eksporcie produktów amerykańskich z Anglii. Brytyjscy przeciwnicy pożyczki dowodzili zaś, że na skutek zniesienia manipulacji brytyjskiej w dziedzinie monetarnej, pożyczka okaże się w rezultacie interesem deficytowym. Jednym bowiem z warunków pożyczki jest

zniesienie ograniczeń dewizowych i bloku szterlingowego.

Mimo jednak tych wątpliwości Anglia otrzymała pożyczkę od Stanów Zjednoczonych i obecnie amerykańskie koła gospodarcze wysuwają pretensje, że zostały wyprowadzone w pole. Z jednej strony W. Brytania przyrzeka zniesić ograniczenia dewizowe, a z drugiej — wznosi handlowy mur ochronny dokoła swego imperium w postaci cel preferencyjnych. I znowu system preferencji stanowi poważną przeszkodę dla ekspansji handlowej Stanów Zjednoczonych.

Jak długo jeszcze wewnętrzny dobrobyt w Stanach Zjednoczonych trwał na niezmiennym poziomie, te sprzeczne interesy anglo-amerykańskie ograniczały się jedynie do formalnych dyskusji. Obecnie znajduje się już w Stanach Zjednoczonych ponad dwa i ćwierć miliona bezrobotnych, a liczba ich stale wzrasta. Fala ostatnich masowych strajków zagraża zwolna stabilizowanej gospodarce amerykańskiej i odpowiedzialne koła gospodarcze w Ameryce zdają sobie doskonale sprawę, że jeśli nie doprowadzą do szybkiego spotęgowania eksportu — wstrząsy gospodarcze będą coraz silniejsze i groźniejsze. Pierwszym takim ostrzeżeniem była niedawno wielka baissa na giełdach nowojorskich.

B.

CZYTAMY PRASĘ KRAJOWĄ

Wśród czasopism krajowych jednym z bardziej użytecznych jest tygodnik kulturalny „Odra”, wychodzący na Śląsku i poświęcony zagadnieniom Ziemi Zachodnich. Sprawa opanowania tych ziem przez żywił polski jest jednym z problemów, jednoczących wszystkich Polaków bez względu na przekonania polityczne lub miejsce pobytu. To też, mimo zwro-

tów wschodniego pochodzenia i obowiązkowych rozważań na tematy lenino-marksizmu, którymi „Odra” musi okupować swe istnienie — pismo robi wrażenie dodatnie. Prócz zagadnień Ziemi Zachodnich, „Odra” omawia systematycznie sprawy Niemiec, oraz poświęca wiele miejsca Czechom, Łużycanom i innym narodom Europy Środkowej.

zaopatrzenie i broń. Nie dodaje — oczywiście, — że również i te aparaty nie miały zapewne prawa lądować na sowieckich lotniskach, odległych o kilkanaście minut lotu.

Cytujemy wyjątki: „...Obszar opanowany przez powstanie w dniu 1 września zmniejszył się szybko... nie wszystko było między Słowacką Radą Narodową a rządem londyńskim uzgodnione... powstanie wybuchło bez wiedzy rządu, bez uzgodnienia terminu czy z nim, czy z armią czerwoną... Byli tam zwolennicy czystego „czechosłowakizmu”, byli i ultra-nacjonalści słowaccy, uważający powstanie za sposób do usunięcia Czechów od przyszłego wpływu na Słowację. Obok barw czeskich widziało się i słowackie... wielu dało się porwać atmosferą powstania... ofensywa sowiecka rozwijała się powoli... Gdy 6 października wojska sowieckie i czechosłowackie przekroczyły granicę Słowacji — było już za późno.”

Strasznie brzmi ten rzeczowy opis. Niedomówienia autora są przejrzyste i śmiałe. Któż po przeczytaniu zdania: „Węgry nie odnosili się do powstania niechętnie... nie domyślił się, k t o się do tego powstania niechętnie ustosunkował. Zresztą tajemnica

(Dokończenie na str. 7).

Ponure analogie

Numer 32 „Odry” przynosi artykuł J. Reychmana p.t. „Wolność, która wybuchła zawczasie”. Autor udostępnia czytelnikom niezwykle ciekawy i bardzo mało znany fragment najświeższej historii jednego z narodów Międzymorza — Słowaków.

Słowacy, którzy musieli zapłacić za swą pomonachijską niepodległość udziałem w wojnie po stronie Niemiec — pragnęli w okresie załamywania się III Rzeszy sięgnąć zbrojnie po wolność. Wojskowe koła słowackie, pozostające w kontakcie z Londynem, przystąpiły do powstania w momencie, gdy wojska sowieckie osiągnęły na północy linię Karpat, a na południu wtrąnęły na Węgry. Dnia 29.8.1944 roku, po wykonaniu szeregu działań zaczepnych, wojsko słowackie zapanowało nad prawie 1/3 terytorium kraju i utrzymało

je przez zgórą dwa miesiące. Mimo nawiązania kontaktu zarówno z aliantami na zachodzie, jak i z wojskami sowieckimi — powstanie nie doczekało się pomocy operacyjnej i zostało przez Niemców zgniecione. Wojska sowieckie weszły na teren Słowacji dopiero wtedy, gdy padł ostatni strzał ostatniego słowackiego powstańca.

Czytelnika polskiego uderzają ponure analogie mało znanej epopei z nieszczęsnym losom powstańczej Warszawy. Zamieszczony w kontrolowanej prasie artykuł nie precyzuje wyraźnie roli Rosji w tragedii naszego południowego sąsiada. Mówi więc w dobrze znanych nam słowach o „trudnościach natury wojskowej”, o „krwawych walkach o przełęcz Dukielską” itp, ale jednocześnie wspomina przylatujące z Italii alianckie samoloty, zrzucające w „znikomych” ilościach

WYKONAWCY TESTAMENTU HITLERA

W pierwszym roku wojny zdarzył się w Krakowie taki wypadek: ulicą maszerowała grupka rozkrzyżczanych, może dziesięcioletnich smarkaczy w mundurach Hitlerjugend. W pewnej chwili przebiegający obok mały gazetciarz rzucił w ich stronę parę kpiących słów. Tamci skoczyli do niego, dopadli pod murem i zaczęli kluczyć go mieczkami, a gdy upadł, deptali go nogami. Kilku przechodniów rozpedziło zbiegowisko i uniosło gdzieś czym prędzej nieprzytomnego malca, a „zwycięzcy” zbili się w gromadkę i pocierali ostrza sztyletów jedne o drugie. Tak to ci, którzy mieli szczęście zanurzyć swoje noże w polskiej krwi, dziellili się nią z tymi, którzy nie zdążyli się już dopchać.

Te dzieci mają dziś po 16-17 lat.

Co robią Niemcy? Szukamy odpowiedzi na to pytanie w relacjach z podróży po ich kraju. Prasa anglosaska przynosi wiele reportaży, czasem pojawiają się i polskie wypowiedzi. Niemcy są potwornie zniszczone, pokonane, podzielone — zdaje się nam, że już nigdy nie powstanie w nich chęć odwetu. Naród niemiecki jest apatyczny, ale pracowity i mimo ciężkich warunków życia stara się odbudować swój kraj. Niemcy nie robią wrażeń ludzi zdolnych do powtórzenia nieudanej próby. Charakterystyczny jest brak mężczyzn w wieku 25-40 lat. Ci wypełniają groby lub obozy jeńców. O młodszych słyszymy na ogół mało. Pracują i biedują tak jak wszyscy.

Niekiedy jednak pojawiają się w prasie wiadomości innego rodzaju. Czytamy o „Wehrwolfe”, o składach broni, o wyznaczonych organizacjach PT (Polentöttern — zabójcy Polaków). Czyż ręce podkładają bomby, rozrzucają ulotki, mordują polskich wysiedleńców. W Polsce raz po raz wykrywa się grupy terrorystyczne na ziemiach zachodnich. Aresztowani, chłopcy i dziewczęta, są przeciętnie w wieku 16-19 lat.

Ostatnio coraz mniej się o tym mówi. Sprawy jakby przestały być interesujące. Uwagę naszą pochłaniają rozgrywki polityczne państw zwycięskich, prasa anglosaska, a zwłaszcza prasa polska na obczyźnie przynosi bardzo mało materiału na ten temat.

Co robi młodzież niemiecka i, co ważniejsze, co myśli ta młodzież — trudno jest na podstawie tego rodzaju wiadomości ustalić. Nie umniejsza to jednak zagadnienia.

I

Jeżeli 90% społeczeństwa niemieckiego popierało Hitlera — to można z całą pewnością stwierdzić, że młodzież niemiecka czyniła to w całości. Przyczyny tego zjawiska nie są bynajmniej tajemnicze. Naród niemiecki pragnął odwetu. Natychmiast po Wersalu literaturą przeciętnej Niemca stały się opisy zwycięskich dla państw centralnych okresów wojny, gloryfikacje krwawych pacyfikacji w Belgii czy porachunków z

separatystami w Nadrenii. Chłopiec niemiecki, urodzony w domu obwieszonym portretami cesarskich generałów, nauczył się na tych książkach czytać. Po 1933 r. niemieccy rodzice nie przeciwdziałali magnetycznemu działaniu brunatno-czarnego mundurka. Totalizm sięgnął głęboko w najmłodsze pokolenie. Od siódmego roku życia małe dziecko znalazł się w zasięgu władzy i co gorsza — władza znalazła się w jego zasięgu. Jakiegoż wysiłku, podstępów, nawet podłości, nie dokonywał chłopiec niemiecki, aby przewodzić rośnieńnikom? W pierwszych świadomych działaniach w grupie towarzyszyła mu bezgraniczna uległość wobec przełożonych — lizusostwo i gorliwość otwierały przed nim dostęp do wyższej rangi i słodki haszysz znaczenia. Można przewodzić innym, karać ich, znęcać się niekiedy. Zostało to usankcjonowane oficjalnie. To nie, że wyższy rangą prześladowa mnie: jeszcze jedna przysługa „górze”, jeszcze jedna brutalność wobec słabszych, jeszcze jedna podłość, a wespnę się wyżej i wtedy JA będę go maltretował. Był dalej, był wyżej, był gorliwiej...

Młodzież niemiecka z entuzjazmem przyjęła ten system, a jej europejscy rodzice z uwielbieniem patrzyli na „prężną przyszłość narodu”. Z niemieckim uwielbieniem patrzyli oni bowiem, jak przed 1939 rokiem prężne ramiona szturmowców rozstraskiwały głowy ich przeciwników politycznych, a potem, jak prężne palce niemieckie przycisnęły ochoczo spusty pistoletów przystawionych do piersi Dollfusa czy Feya. Rezultatem tego uwielbienia prężności była wojna i siedemnastoletni SS-mani, rozbijający ze śmiechem główki żydowskich dzieci o mury europejskich gheftów.

Wojna nie zmieniła systemu wychowania — spotęgowała go nawet. Wszędzie tam, gdzie zaplanowali Niemcy — ich młodzież stała w pierwszym rzędzie w służbie reżimu. Gdy się mówiło w czasie okupacji o jakimś „dobrym” Niemcu, który w zetknięciu z Polakami komuś pomógł, kogoś zrozumiał czy komuś współczuł — słowem wyrzuciło z niego człowieczeństwo — był to z reguły człowiek starszy, a nawet zupełnie stary. Natomiast w SS czy Gestapo, w obozach śmierci, więzieniach, akcjach ulicznych przeważali młodzi, często zupełnie młodzi, spełniający swoje ponure obowiązki z godną lepszej sprawy zawziętością.

II

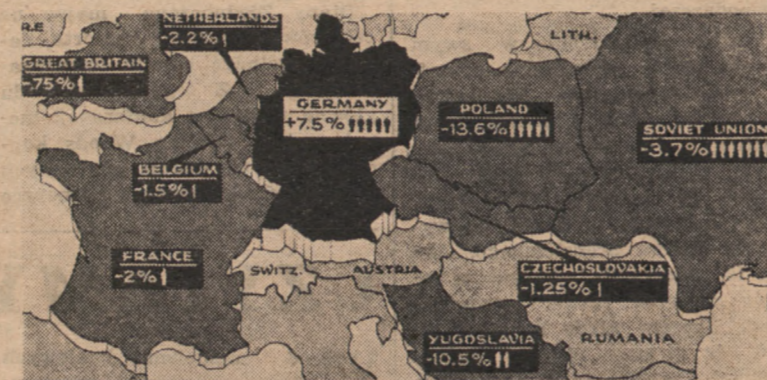
Młodzież niemiecka odczuła klęskę niewątpliwie najsilniej ze wszystkich warstw czy grup narodu. Cały, zdawałoby się najbardziej potężny gmach — wszystkie sprawy najważniejsze, największe i oczywiste — runęły w proch. Panująca nad światem Rzesza — dzieło, dla którego młodzi całkowicie i bez reszty istnieli — zdruzgotały pociaki i bomby. Młodym zbuzono dom i organizację, razem z

państwem zniknął cały dotychczasowy układ stosunków i cały porządek zajęć. „Przeszłość narodu panów” znalazła się z nim razem w najgłębszym upadku. W pierwszych miesiącach po klęsce troska o bezpośrednie przeżycie dnia, kwestia zdobycia pożywienia i dachu nad głową — wypeniła myśli i czas. Stosunki jednak ustaliły się i troska zmalała lub znikła. Pustki w głowach i w sercach nic nie potrafiło zapelnąć. Była tak wielka, jak klęska. Hitlerizm zabrał ze sobą do grobu sens życia młodych — nowa rzeczywistość nie miała w sobie żadnych elementów czy znamion, wartych entuzjazmu lub wysiłku.

Troska o chleb pchnęła najmłodszych na „czarny rynek”. Po zaspokojeniu pierwszych potrzeb powstawały automatycznie inne — chaos gospodarczy ułatwiał lekkie i bardzo wysokie zarobki. Nielegalność procedury dawała nareszcie posmak upragnionej awantury. Młodzi robili wyprawy z miasta na wieś i ze wsi do miast, nawiązywali łatwo stosunki z żołnierzami wojsk okupacyjnych. Byli przed-

siębiorczy i... rzadko kiedy uczciwi. Trwało to jednak krótko. Okres rozkwitu nielegalnego handlu należy już do przeszłości. Stosunki w Niemczech normalizują się szybko. W ramach obowiązkowych dla wszystkich prac nad usuwaniem gruzów wyższe się trudno. Do pracy zarobkowej trzeba być fachowcem, pracuje zresztą ojciec lub starsze rodzeństwo. Młodzi mieli być przeznaczeni do wyższych celów, nielatwo jest się więc nagiąć do posłuszeństwa czy wysiłku.

Szkola? Tak, szkół jest coraz więcej i przymus nauczania ogarnia całą młodzież. Młodzi są przecie niedouczeni, opóźnieni w nauce. Wojna, a zwłaszcza bombardowanie miast, zdezorganizowała nauczanie. Musialo ono ustąpić innym, ważniejszym zajęciom. Siedzą więc teraz na ławkach chłopcy i dziewczęta, zbyt już wyrośnięci, aby ich zaciekał przerabiany program i słuchają nauczyciela, który, w przerwach między wykładami, opowiada im bez przekonań o zaletach demokracji. Nastrój jest apatyczny i nieszczerzy — całość robi ponure wrażenie. Przez jaskrawy



Mapka powyższa ilustruje zmiany ludnościowe w Europie w porównaniu z okresem przedwojennym. Niemcy są jedynym narodem z biorącym udział w wojnie, którego liczebność mieszkańców powiększyła się. Największy ubytek ludności wykazuje Polska. (Każda figura oznacza milion mieszkańców)

W DOWÓDZTWIE JWSW

W godzinach porannych na miejscu zbiórki, przed pięknym udekorowanym ołtarzem polowym ustawiły się oddziały i delegacje. Raport przyjął D-ca JWSW, gen. bryg. Wiatr Józef, który dokonał przeglądu oddziałów. Następnie ks. dziekan płk. Brandys odprawił w asyście duchowieństwa uroczyste nabożeństwo. Kazanie wygłosił ks. kapłan Jagliński. W pięknych, podniosłych słowach, które wywarły głębokie wrażenie na zebranych, podkreślił on, że Naród Polski nie uzna nigdy zmian terytorialnych, dokonanych przez sowiecką przemoc, ani narzuconego Polsce systemu rządów.

Po mszy św. przemówienie wygłosił D-ca JWSW gen. Wiatr. Po zanalizowaniu znaczenia dnia 11.XI.1918 dla historii Polski, nawiązał do ciężkich chwil, które wraz z całym Narodem Polskim przeżywamy i oświadczył: Dopiero dziś, gdy po odniesionych na różnych polach bitew zwycięstwach i

11 LISTOPADA W WOJSKU NA ŚR. WSCHODZIE

hekatombach ofiar — żołnierz polski ma zamkniętą drogę do swej Ojczyzny, dopiero dziś, gdy żołnierze Armii Krajowej, mający za sobą tak wspaniałe osiągnięcia bojowe, tulać się muszą po obozach niemieckich i znosić najgorsze upokorzenia — dziś dopiero rozumiemy, co to znaczy Wolność. Bez niej nie ma ani szczęścia dla Narodu, ani dla kogokolwiek z prawdziwych Polaków. By wolność tę dla Narodu zdobyć — oto cel, dla którego postanowiliśmy pozostać poza granicami Polski do chwili, gdy oczekiwanej Sprawiedliwości dziejowej stanie się zadość. Wierzymy głęboko i dziś wiarę tę w siebie umocnimy, że walka nasza nie była i nie jest daremną i że niedaleki jest dzień zwycięstwa dobra nad złem.

Okrzykiem na cześć prawdziwej Niepodległej Polski gen. Józef Wiatr zakończył swoje przemówienie, po czym orkiestra JWSW

kontrast ze skalą zadań, jakie wypełniał dawniej — wszystko dzisiaj jest małe, obce i śmieszne.

To ma być życie? Nie, nigdy!

Młodzież niemiecka szuka zapelnienia tej przeraźliwej pustki i nie może znieść beznadziejności. Nie może zapomnieć dawnych dni, pełnych aktywności i treści. Hitlerizm i jego wojna potrafiły dać tej młodzieży cel, potrafiły jej za imponować, potrafiły za nią myśleć. Aby zwalić z siebie szarość i bezsens powojennych dni, aby uniknąć napotkania po raz pierwszy w życiu trudu samodzielnego myślenia — młodzież niemiecka sięga po apoteozę najświeższej przeszłości. Jest to nieuniknionym następstwem jej wychowania i jej chorej psychiki. Razem z tym przychodzi możliwość działania i odprężenia. Podziemny ruch odwetowy znajduje oparcie w młodzieży. Życie znów nabiera dla niej sensu.

III

Niemcy poniosły klęskę wojskową, ale nie przegrały ostatniej wojny. Nie tylko dlatego, że na ich gruzach nie można zbudować trwałego pokoju, ale szczególnie dlatego, iż są jedynym spośród wojujących narodów, którego ludność w czasie wojny powiększyła się znacznie. Straty niemieckie są niewątpliwie duże, ale skutkiem skucia na swym rdzennym terytorium mniejszości z całej prawie Europy i celowej polityki hitlerizmu Niemcy liczą dziś 72 miliony ludności wobec 67 milionów w roku 1935, czyli o 7,5% więcej. Narody sąsiedzkie zaś wykazują poważny ubytek ludności. Niemcy są ogromnym rezerwuarem ludzkim o dużym procencie młodzieży. Nie można zapomnieć, że wśród samych tylko wysiedleńców z Polski i Czech znajduje się około 600 tysięcy młodych ludzi, którzy mają za sobą przeszkolenie wojskowe.

Ludzie są nadal ważniejsi dla wojny niż samoloty i działa. Nie zaszliśmy jeszcze, mimo wszelkich wynalazków, tak daleko, aby decydowały same maszyny. Potrzebni są ludzie tacy, którzy chcą się bić, a zwłaszcza tacy, którzy nie mają żadnych skrupułów. Młodzież niemiecka zna doskonale swoją siłę, zna też wartość swojej chęci oporu i chęci odwetu. Idealizując okres wojującego hitlerizmu, kierowana przez ludzi byłego reżimu, młodzież niemiecka przyswaja sobie taktykę wojenną tego reżimu — walkę totalną, z użyciem wszelkich najokrutniejszych nawet środków, które mogą zapewnić powodzenie. Ujawnienie rozmiarów zbrodni wojennych Niemiec nie wywarło na niej żadnego wrażenia i twierdzenie, że o tych zbrodniach nie wiadano, nie da się utrzymać. Kina wyświetlające filmy dokumentarne o obozach śmierci — stały pustką. W Niemczech zdawano sobie dokładnie sprawę z istnienia tych faktów, wielu ludzi uczestniczyło bezpośrednio w zbrodniach, których dziś nikt nie żałuje. Proces norimberski miał jako skutek praktyczne uniewinnienie narodu niemieckiego od współdziałania w masowych morderstwach. Ugruntował on w Niemczech świadomość bezkarności tych morderstw i ich wartości jako skutecznego środka walki.

Ośrodki niemieckiego ruchu odwetowego starają się zachować tę cenną świadomość. Stwierdzona doświadczalnie skuteczność totalnej taktyki walki oraz świadomość nieuniknionego konfliktu Wschodu z Zachodem sprawiają, że zastosowanie tej taktyki jest możliwe i prawdopodobne — niezależnie od tego, po której stronie Niemcy wezmą w nim udział.

Niemcy są pod kontrolą. Nie mają armii, ich przemysł jest roz-

związanych z datą 11.XI.1918 r. Nawiązując do artykułu „Tygodnika APW” (Nr. 41) pt. „Czekanie to nie program”, podkreślił potrzebę jednolitego frontu narodowego w chwili obecnej, skupienia się wokół legalnych władz R.P. oraz wysuwania na wszystkie posterunki pracy obywatelskiej ludzi tegich mózgiem i charakterem, o gorącym polskim sercu, którzy czynem na emigracji dowiedli, że hasła przez nich głoszone realizują naprawdę w życiu. Akademię uroczystą wygłosił ks. dziekan p. Wandy Glinickiej wierszy Ballińskiego i Illakowiczówny.

Wieczorem w świetlicy żołnierskiej odbyła się przy udziale polskich i angielskich gości wieczornica z bogatym programem muzyczno-wokalnym.

Ponadto we wszystkich polskich ośrodkach zarówno wojskowych, jak i cywilnych na terenie Egiptu, Palestyny i Libanu odbyły się uroczyste nabożeństwa i akademie.

związków z datą 11.XI.1918 r. Nawiązując do artykułu „Tygodnika APW” (Nr. 41) pt. „Czekanie to nie program”, podkreślił potrzebę jednolitego frontu narodowego w chwili obecnej, skupienia się wokół legalnych władz R.P. oraz wysuwania na wszystkie posterunki pracy obywatelskiej ludzi tegich mózgiem i charakterem, o gorącym polskim sercu, którzy czynem na emigracji dowiedli, że hasła przez nich głoszone realizują naprawdę w życiu. Akademię uroczystą wygłosił ks. dziekan p. Wandy Glinickiej wierszy Ballińskiego i Illakowiczówny.

Wieczorem w świetlicy żołnierskiej odbyła się przy udziale polskich i angielskich gości wieczornica z bogatym programem muzyczno-wokalnym.

Opis pozostawia silne wrażenie i niewątpliwie oddaje prawdę, ale nie całą prawdę. Jest dezorientujący. Autor podaje tylko jeden z motywów odbudowy, motyw wyłączenia ludzki, nie charakteryzując

Opis pozostawia silne wrażenie i niewątpliwie oddaje prawdę, ale nie całą prawdę. Jest dezorientujący. Autor podaje tylko jeden z motywów odbudowy, motyw wyłączenia ludzki, nie charakteryzując

To, co go zastąpi — nie ogranicz się już do półśrodków. W.K.



Jeden z dawnych kierowników Hitlerjugend, Artur Axmann, którego aresztowano przed rokiem, jako organizatora podziemnego ruchu nacistowskiego.

ca się przed silnymi, pełna kultura okrucieństw i odwiecznego germańskiego imperializmu. Drugą jest dzisiejszy układ stosunków w świecie bezkarnych morderców i handlarzy cudzą wolnością. Świat, w którym triumfuje cynizm i podłość, nie reprezentuje żadnego autorytetu, zdolnego do potępienia zbrodni i wymierzenia za nią kary. W świecie, w którym sprawiedliwość i prawo stały się narzędziem rozgrywek politycznych i prób sił — dla hitlerowskiej ideologii mordu nie istnieje żadna przeciwwaga.

IV

Nr 27 londyńskich „Wiadomości” przynosi korespondencję z Niemiec Z. Grabowskiego pt. „Kraina sądu ostatecznego”. Autor opisuje straszliwe zniszczenia, jakich doznały zachodnie Niemcy wskutek bombardowań lotniczych. Opisuje zalamanie i oziępienie ludności — niemoc powalonej potęgi. Widzi jednak też, jak niesłychana pracowitość, niezniszczalny pęd do życia i głęboka „Wille zur Arbeit” podnosi Niemców z dna upadku, prostuje ich karki i dźwiga dzieło odbudowy.

Opis pozostawia silne wrażenie i niewątpliwie oddaje prawdę, ale nie całą prawdę. Jest dezorientujący. Autor podaje tylko jeden z motywów odbudowy, motyw wyłączenia ludzki, nie charakteryzując

To, co go zastąpi — nie ogranicz się już do półśrodków. W.K.

WYBORY W AMERYCE I FRANCJI

W myśl konstytucji Stanów Zjednoczonych wybory prezydenta, który — trzeba pamiętać — jest tam również szefem rządu, odbywają się co cztery lata, natomiast wybory do Izby Reprezentantów, (niższej izby Kongresu czyli parlamentu amerykańskiego) odbywają się co dwa lata. Raz więc przeprowadzane są łącznie z wyborami na prezydenta, a drugi raz akurat w połowie prezydenckiej kadencji. Również co dwa lata odbywa się wybór 1/3 członków Senatu, czyli wyższej izby Kongresu.

Odbyte w dniu 4 listopada wybory w Ameryce były właśnie takimi wyborami w połowie kadencji — „midterm”. Nie decydowały one o zmianie rządu i całej administracji państwowej, ale znaczenie ich polegało przede wszystkim na stworzeniu nowego układu sił w obu izbach parlamentu. Były one także potężnym miernikiem nastrojów w Stanach Zjednoczonych i wskaźnikiem, kto może zwyciężyć za dwa lata w wyborach na prezydenta.

Zwycięstwo partii republikańskiej było powszechnie spodziewane. Popularność prezydenta Trumana i jego rządu, która była bardzo wielka bezpośrednio po śmierci Roosevelta — doznała kolosalnego uszczerbku wskutek wielu niepokojących objawów, towarzyszących przekształcaniu amerykańskiej gospodarki narodowej ze stopy wojennej na pokojową. Przede wszystkim należy wymienić długotrwałe strajki, którym administracja Trumana nie zdołała zapobiec. Zawiodła także administracja w swych próbach utrzymania poziomu cen i zapobieżenia inflacji.

Również względy polityki zagranicznej grały na niekorzyść demokratów. Głośna sprawa Wallace'a wykazała, jak bardzo partia demokratyczna jest podzielona. Z jednej strony składa się ona z lewicowych elementów, których ośrodkami są głównie wielkie miasta, a z drugiej — z ultrakonserwatywnych mieszkańców stanów południowych, głoszących od czasu wojny domowej tj. od 90 lat zawsze na demokratów i stanowiących potężną podporę tej partii.



Sen. Vandenberg

Polityka zagraniczna Trumana i Byrnesa ma za sobą poparcie tych konserwatywnych demokratów jak również partii republikańskiej, której przedstawiciel czołowy, senator Vandenberg, uczestniczył we wszystkich decyzjach podejmowanych przez rząd w dziedzinie polityki zagranicznej. Natomiast lewe skrzydło partii od dawna zwalczało politykę Byrnesa, a w szczególności jego zasadę twardej linii postępowania wobec Sowietów.

Jeżeli do tego dodać, że lewicowe elementy wśród demokratów były niezadowolone również z wielu innych posunięć administracji Trumana — to zrozumieć można dlaczego dziesiątki milionów Amerykanów, którzy od roku 1930 stale głosowali na demokratów, tym razem oddało swe głosy na republikańców.

Wyborcze zwycięstwo republikanów przeszło najśmielsze oczekiwania. Zdobyli oni nie tylko większość w Izbie Reprezentantów, ale zyskali również tyle nowych mandatów do Senatu, że kontrolować będą także i tę izbę. W tym stanie rzeczy przez następne dwa lata Stany Zjednoczone będą miały prezydenta i rząd złożony z demokratów, a parlament z większością republikańską. Współpraca władzy prawodawczej i wykonawczej będzie niewątpliwie trudna. Wielu przewiduje, że w dziedzinie wewnętrznej polityki następne dwa lata przejdą pod znakiem bezpłodnych zmagania, utrudniających normalne funkcjonowanie aparatu państwowego i gospodarczego kraju. Być może jednak ten pesymizm jest przesadny. Prezydent Truman już wyraził chęć współpracy z Kongresem, co niewątpliwie musi polegać na zaakceptowaniu wielu punktów programu republikańskiego. Chodzi tu przede wszystkim o wycofanie się aparatu państwowego z ingerencji w sprawy gospodarcze, o zrezygnowanie przez państwo z szeregu funkcji, które na siebie wzięło w okresie „nowego ładu” Roosevelta, o zmniejszenie podatków, a w związku z tym — znaczną redukcję wydatków budżetowych i liczby urzędników państwowych.

Zmiany te zbliżyłyby znów Stany Zjednoczone do wzoru klasycznego ustroju liberalno-gospodarczego. Pod tym względem kontrast z ustrojem gospodarczym szczególności W. Brytanii, gdzie przeważają obecnie tendencje akurat przeciwnie — pogłębiły się jeszcze bardziej. Konsekwencje tych różnic ustrojowych mogłyby w przyszłości, w niedającej się na razie przewidzieć sposób, wpływać na całokształt stosunków między państwami położonymi po obu stronach Atlantyku.

Z niepewnością co do rozwoju wewnętrznej sytuacji w Stanach Zjednoczonych, jaskrawo kontrastuje fakt, że utrzymanie i wzmocnienie obecnej linii polityki zagranicznej Stanów jest w wyniku wyborów rzeczą pewną. Całe bowiem stronnictwo republikańskie nie tylko popiera politykę Byrnesa, ale uważa, że winna ona być jeszcze jaśniej zdefiniowaną i prowadzoną jeszcze bardziej zdecydowanie, jeżeli chodzi o przeciwstawienie się dalszym próbom ekspansji sowieckiej, jak również o piętnowanie sowieckich metod rządzenia krajami okupowanymi lub kontrolowanymi. Jest zatem zupełnie zrozumiałe, że wynik wyborów

amerykańskich wywołał wielki alarm w Moskwie oraz we wszystkich kolach prosowieckich satelitów w całym świecie.

To jest najważniejszy skutek zwycięstwa republikanów. Będzie ono wpływać na dalszy rozwój sytuacji międzynarodowej tym bardziej, że zapowiada dalsze zwycięstwo republikanów w wyborach na prezydenta w r. 1948. Nie wiadomo jeszcze kto będzie republikańskim kandydatem na to stanowisko: czy zdecydowanie antysowieccy senatorowie Taft lub Vandenberg, czy też bardziej umiarkowany gubernator Nowego Jorku Dewey. Jest jednak pewne, że przyszły prezydent i rząd republikański nie dadzą się nakłonić do polityki ustępstwa na rzecz Sowietów i powrotu do koncepcji z okresu Teheranu i Jałty.

W kilka dni potem, gdy obrzynała większość obywateli amerykańskich oddała swe głosy na partię republikańską, 30% wyborców francuskich głosowało na partię komunistyczną, która dzięki temu zdobyła najwięcej mandatów i będzie najsilniejszym stronnictwem w Izbie Deputowanych.



Thorez

Zwycięstwo komunistów również można przypisać niezadowolaniu ogółu z sytuacji gospodarczej kraju, ponadto zaś faktowi, że partia ta sprężystością swej organizacji i karnością szeregow znacznie przewyższa wszystkich swych konkurentów. Jak było do przewidzenia, dotychczasowy system rządów francuskich, opierający się na porozumieniu trzech partii, działał w praktyce tylko na korzyść komunistów. Dzięki swej znakomitej technice agitacyjnej i braku jakichkolwiek skrupułów potrafili oni wyciągnąć korzyści z chwiejnej polityki rządu, jakkolwiek byli za nią w znacznej mierze odpowiedzialni. Jak było również do przewidzenia, największą klęskę w wyborach ponieśli socjaliści, którym w łonie rządu przypadła niewdzięczna misja mediatora.

Wynik wyborów francuskich będzie mieć również niezwykle doniosłe konsekwencje dla układu sił w świecie. Komuniści już zaproponowali socjalistom stworzenie koalicji rządowej, zastrzegając sobie stanowisko kierownicze. Gdyby dezerter z r. 1939 — Maurice Thorez objął stanowisko premiera Francji, to niewątpliwie wkrótce potem polityka zagraniczna Francji doszłusowałaby do linii polityki sowieckiej i faktycznie IV Republika włączona by została do bloku sowieckiego, jakkolwiek na początku bez sowietyzacji wewnątrz kraju.

Na razie jednak ta ponura perspektywa jest tylko wizją przyszłości, do której zmierza Moskwa. Jest jeszcze wątpliwe, czy socjaliści przyjmą ofertę komunistów, a gdyby nawet do tego doszło — to i tak obie partie nie mają razem w parlamencie większości. Dlatego na krótką metę raczej można przewidywać utrzymanie obecnego rządu koalicyjnego złożonego z trzech partii.

Dla późniejszego rozwoju wypadków znaczenie mieć będzie fakt, kto zostanie wybrany prezydentem republiki, (wybory prezydenta nastąpią w końcu grudnia). W myśl bowiem nowej konstytucji uprawnienia prezydenta są nieco szersze, niż ściśle reprezentacyjne funkcje określone w starej konstytucji. Jeżeli na to stanowisko wybrany będzie człowiek o silnym charakterze — to wpływ jego może w dużej mierze zawazyć na dalszych losach Francji. W związku z tym zanotować należy pogłoski, jakoby niektóre stronnictwa zamierzały głosować na gen. de Gaulle'a. Powrót jego do czynnej roli w życiu politycznym byłby niewątpliwie równoznaczny z objęciem steru rządów przez koalicję antykomunistyczną, która mogła nawet objąć grupę socjalistów, zwolenników Leona Bluma. Fakt ten oznaczałby decyzję ścisłej współpracy Francji ze światem Zachodu i zrezygnowania przez nią z wszelkich konszachtów z blokiem sowieckim.

Jednakże znajomość stosunków francuskich i realizm nakazują podkreślić, że obie możliwości: objęcie władzy przez komunistów i koalicja antykomunistyczna, są rozwiązaniami mniej prawdopodobnymi, niż trzecie — przedłużanie w nieskończoność obecnego systemu rządów słabych, bojących się jakichkolwiek ważniejszych decyzji, a pogłębiających zamęt gospodarczy na wewnątrz, w polityce zewnętrznej zaś stale lawirujących między Wschodem i Zachodem.

Utrzymanie takiego systemu jeszcze bardziej ugruntowałoby w Ameryce i w Anglii opinię, iż na Francję liczyć nie można, gdyż kraj ten zagrożony jest opanowaniem przez komunistów. Z drugiej strony zwiększyłyby to szanse komunistów od wewnątrz i Sowietów od zewnątrz. Sowieckie oferty współpracy stałyby się jeszcze bardziej natarczywe i jeszcze bardziej dobitnie podkreślałyby niechęć wykazywaną wobec potrzeb francuskich przez Anglię i Amerykę. W tym stanie rzeczy Francja mogłaby się stać drugą Czechosłowacją — bazą sowiecką nad Atlantykami.

Jednym z głównych zadań polityki brytyjskiej i amerykańskiej w najbliższym okresie jest do tego nie dopuścić, nie zrażać się chwilowymi wynikami wyborów i nie dawać posłuchu sugestiom, że bolszewizacja Francji jest sprawą przesądzoną.

znajduje swe ostateczne wyjaśnienie w zakończeniu artykułu:

„Te wszystkie niepowodzenia odbić się musiały i na nastrojach w łonie samego powstania, wśród jego uczestników oraz wśród ludności obszarów przez powstanie objętych. Przyczyniły się do tego też echa rozgrywek o władzę w przysłej Słowacji i rozgrywek między mocarstwami. Oddziaływała też silnie niemiecka propaganda z pobliskiej Bratysławy, szycząca z powstańców, opuszczonych przez swych aliantów, którzy wprawdzie do powstania podsycała, aby potem pozostawić ich na sztychu... W każdym razie sprawy te pozostawiły wiele niedomówień, wiele niewyjaśnionych tajemnic, dotychczas ciężących na słowackim życiu politycznym.“

Sprawa jest jasna. Jeszcze raz Rosja z okrutnym cynizmem utopila we krwi rękami niemieckich oprawców wysiłek niepodległościowy narodu tylko dlatego, że wysiłek ten nie był po myśli jej planów.

Dyskusja szkolna

W 35 numerze marksistowskiej „Kućnicy“ zamieszczono dwa głosy nauczycieli dotyczące spraw szkolnictwa. Zeszłoroczny zjazd nauczycielstwa w Bytomiu ujawnił w pełni krytyczne położenie nauczycieli w Kraju. Pod względem uposażenia stanowią oni grupę bardzo upośledzoną, z punktu widzenia ich pozycji społecznej — spotykają się z ciągłymi zarzutami ze strony reżimu, że zbyt mało zapala wkładają w propagandę nowego porządku na terenie szkoły. Sytuacja nauczycieli pozostała bez zmian i teraz, mimo ogromnej pracy, jaką włożyli oni w odbudowę aparatu oświatowego podczas i po zakończeniu wojny. Wychowawców obarcza się odpowiedzialnością za przeciwrządowe nastroje młodzieży. P. W. Kochański tłumaczy więc na łamach „Kućnicy“:

„Dokonały się w świecie i w Polsce tak szybko skoki rozwojowe i przemiany, że przeciętny człowiek nie może im nadażyć, i co najważniejsze — że w dziedzinie oświaty i kultury „skoków“ nie możemy szybko dokonać. Na to potrzebny jest czas, aby zmienić i przeobrazić człowieka. Nie możemy zmusić człowieka od razu do rewizji jego dotychczasowych prawd, wierzeń, poglądów i myśli. Możemy mu tylko dopomóc przy zastosowaniu wszelkich możliwych środków i zabiegów wychowawczych jak: czasopismo, książka, żywe słowo, czytelnia, teatr, kino, radio, kluby, świetlice i szkoła. Jak widzimy, nie tylko szkoła ma wychowywać nowego człowieka, ale cały zespół środków. Pamiętajmy, że dom, rodzina, środowisko w którym żyje człowiek, ma ogromny wpływ na postawę człowieka. Dlatego nie żądamy tylko od szkoły i nauczyciela wyłącznej odpowiedzialności za kierunek i poziom wychowawczy naszej młodzieży... My, oświatowcy, możemy z dumą podkreślić, że w walce o demokratyzację oświaty i pełną sprawied-

CZYTAMY PRASĘ KRAJOWĄ

(Dokończenie ze str. 3)

liwość społeczną w Polsce braliśmy czynny udział, że wszystkie nasze zjazdy, konferencje, kongresy i prasa zawodowa — były pełne troski o szkołę powszechną i demokratyczne zasady oświaty. Wszystkie nasze osiągnięcia dzisiejsze w tej dziedzinie — to w dużej mierze zasługa nasza, naszej ciągłej ustawicznej walki w Polsce, naszej organizacji zawodowej ZNP. Przypomnijmy sobie okres walki w Polsce o pełną siedmioklasową szkołę powszechną, o organizację szkolnictwa i o ustawę biblioteczną... Dziś nazywają nas — reakcją. Czy to nie tragedia?“

Tak, tragedia, a właściwie częśćka, ułamek tragedii ogólnej wszystkich ludzi w Polsce zasłużonych dla postępu. Mimo powszechnej w kraju nieznamomości prawdziwego oblicza Rosji i jej taktyki wobec ludów uzależnionych, słowa powyższe są tragicznie naiwne. Ludzie dobrej woli nie mogą pomimo wielu doświadczeń ostatnich lat zrozumieć, że właśnie o te zasługi dla postępu mają do nich pretensję przedstawiciele czerwonego faszyzmu. Cóż zostanie z postępowego programu chwalców Rosji Sowieckiej, jeśli się okaże, że na wszystkie naprawę postępowe rozwiązania Polacy potrafią wpaść sami? Nauczyciele, ludzie bliżsi zasadom, niż metodom postępu — będą ostatnimi, którzy dadzą się okłamać. Trzeba ich sterroryzować — materialnie i moralnie. Głoduja więc dziś i są „przedstawicielami reakcji“.

W ramach tej samej dyskusji szkolnej p. B. Zajączkowski stwierdza:

„Szerokie masy młodzieży podatne są na proste, nieskomplikowane hasła. Zbyt skomplikowana idea nie zyskuje zwolenników wśród mas. Tak zresztą bywa i w pokoleniu starszym. Część teraźniejszego pokolenia opanowana została przez uproszczone i nieuzasadnione poglądy, pokolenie to jest pod urokiem negacji postępu tylko dlatego, że niektóre jego objawy odbyły okrutną lub powrotną drogą, przybывая obecnie do nas ze wschodu. Część ludności polskiej nie zna idei i myśli Mickiewicza, Kollataja, Staszica i Kościuszki. Nie bacząc na treść, znaczenie i pożytek dla Polski, pewna część uczniowskiej i nauczycielskiej masy z niedowierzaniem lub niewiarą odnosi się do poczyniń i programów demokracji w Polsce.“

Tak się w naszej historii porobiorowej układa, że potrzebne Polsce reformy realizują u nas często zaborcy, a nie my, i wykorzystują je dla interesów i celów nie wspólnego z polską racją stanu nie mających. Dziś Polacy są nieufni — ludzie w Kraju mają podejrzania i obawy, że cała zabawa w demokrację jest nieuczciwa. Dla nas, którzy znamy Rosję z własnych obserwacji i skonfrontowaliśmy jej rzeczywistość z propagandą — istnieje niezbita pewność, że gra jest

nieczysta. Postęp, „który przyszedł okrutną drogą ze wschodu“ — przestał nim być, gdyż ta okrutna droga musiała go oczyścić z wszelkiej postępowej treści. Stał się ruchem wstecznym. Jego kierunek jest nie od mniejszych swobód ku większym, lecz pocz-

Tendencje polityczne

Pod tytułem „Tendencje polityczne prasy krajowej“ wygłosił 19. XI. br. por. dr. Kostka w kasynie oficerskim w Jerozolimie odczyt, ilustrowany cytatami z pism krajowych. Odczyt był próbą usystematyzowania najbardziej charakterystycznych cech propagandowych współczesnej prasy polskiej w Kraju. Opierając się na kilkudziesięciu czasopismach wydawanych w różnych ośrodkach (Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Katowicach) w okresie od lipca do września b.r. i to periodykach reprezentujących formalnie różne kierunki polityczne, jak P.P.R., P.P.S., Stronnictwo Pracy, PSL i t.d. — prelegent wykazał uderzającą zbieżność ich poglądów oraz konsekwentną linię propagandową, pozwalającą odtworzyć właściwe cele polityczne Rosji na ziemiach polskich. Zdaniem prelegenta, tendencje prasy krajowej można ująć w następujących 8 punktach:

1. Niechęć oraz lekceważące traktowanie kultury Polski przedrozbiorowej, jako „kultury szlacheckiej“, a więc rzekomo obcej, a nawet wrogiej ludowi polskiemu.

2. Ironizowanie na temat walk o niepodległość, jako „szlacheckiego romantyzmu“, zaniebującego sprawę poprawy bytu chłopów i robotników.

3. Ośmieszanie i bagatelizowanie Polski odrodzonej (1918 — 1939) i przedstawianie tej epoki jako okresu rządów „kliki endeckosancjonacyjnej“, gnębjącej „szarego człowieka“.

4. Przedstawianie emigracji (łącznie z rządem legalnym) jako pasożytów, szukających życia ułatwionego i nie chcących brać udziału w odbudowie zniszczonego kraju, ba, nawet gotowych do wysługiwania się „imperialistom anglosaskim“ przeciw Polsce.

5. Ośmieszanie świata anglosaskiego, jako obłudnego świata wyzysku, pozbawionego wniósłszej ideologii społecznej i podmiowanego buntem warstw uciskanych (strajkami); krótko mówiąc jako środowiska stojącego moralnie o wiele niżej niż „demokracja społeczna Nowej Polski“ i Rosji.

6. Ośmieszanie kościoła katolickiego (ustroju, duchowieństwa i ideologii) i przedstawianie go jako sympatyka hitleryzmu i faszyzmu.

7. Reklamowanie — na wszystkie sposoby — doktryny marksizmu w interpretacji stalinowskiej, jako najbardziej nowoczesnej, nau-

nając od szumnych hasel wyzwolenia człowieka ku całkowitemu obezwładnieniu go i oddaniu w niewolę totalistycznego państwa. W Polsce nie wszyscy to jeszcze widzą, bo przejście z niemieckiego dna do pozornych swobód musi wywoływać wrażenie postępu. Ale kierunek ogólny jest odwrotny. Po Kiereńskim musi przyjść Lenin, bo taka jest logika marksistowskiej rewolucji.

kowej i jedynie gwarantującej społeczną sprawiedliwość.

8. Wyolbrzymianie niebezpieczeństwa niemieckiego i kierowanie wyłącznej uwagi społeczeństwa na Zachód, z równoczesnym unikaniem poruszania problemu granic na wschodzie i t.p.

Ilustrując powyższe tendencje propagandowe szeregiem cytatów, prelegent wykazał również na przykładach jak zreżymie nawiązuje propaganda komunistyczna do pewnych skłonności i przywyczajeń, lub zgola urazów i niechęci, już poprzednio zaszczyplonych przez przedwojenną publicystykę umysłem polskim. Np. lekceważenie kultury polskiej jako kultury szlacheckiej nawiązuje do modnej przed wojną płytkiej idealizacji „kultury ludowej“, jako rzekomo prawdziwie narodowej. Ośmieszanie walk o niepodległość nawiązuje znów do znanej krytyki powstań polskich jako „obcej intrygi“. Pomniejszanie dorobku Polski odrodzonej i krytyka „epoki przedwrześniowej“ nawiązuje z kolei do pełnych gorczy porachunków oraz artykułów polskiej prasy emigracyjnej i smutnych wystąpień niektórych polityków polskich w okresie 1939 — 1944. Wreszcie reklamowanie hasła „wracamy nad Odrę przy pomocy Rosji“ sugeruje perfidnie, że jest to właściwie... realizacja „słowiańskiego“ programu stronnictwa narodowo-demokratycznego.

W zakończeniu prelegent słusznie podkreślił, że na dalszą metę skutków tak zreżymie i konsekwentnie prowadzonej propagandy lekcewać nie można. Ulega bowiem tej wytrwałej propagandzie nie tylko blisko czteromilionowa rzesza działwy szkolnej, ale i młode pokolenie, które kończyło wprawdzie polską szkołę przed wrześniem 1939 r., ale nie miało już sposobności zaprawić się do życia społeczno-politycznego w warunkach normalnych. Co więcej — wobec mocnego przereźwienia starszego pokolenia, zahartowanego już w walce o niepodległość, również i najaktywniejsze roczniki między 20 a 40 rokiem życia są narażone na niebezpieczeństwo osłabienia odporności wobec wpływów zaborczych wschodniej kultury.

Wyrażeniem przekonania, że społeczeństwo polskie na emigracji, znajdzie w miarę możliwości odpowiednio środki, by przeciwdziałać tej masowej eksterminacji kulturalnej, zakończył prelegent swój interesujący odczyt.

STARE I NOWE SPORY W OZN

OBRADY OZN

Głównym przedmiotem dyskusji obradującego już od kilku tygodni ogólnego zgromadzenia OZN jest sprawa veta lub — jak to się obecnie pięknie nazywa — zasada jednomyślności wielkich mocarstw. Już niespełna w rok od czasu istnienia tej organizacji jasno okazało się, że zasada veta rujnuje nie tylko prestiż OZN, ale uniemożliwia powzięcie jakiegokolwiek decyzji w tych warunkach — oczywiście — nie może być mowy, aby OZN mógł w przyszłości w pokojowy sposób rozstrzygać spory międzynarodowe i zapobiec wybuchowi nowej wojny. Rada Bezpieczeństwa, która była pomyślana, jako pewnego rodzaju rząd światowy, w wyniku obowiązywania zasady veta stała się wyłącznie trybuną wiecową, a każde jej posiedzenie kończyło się zamieszaniem. Nic też dziwnego, że grono mniejszych państw, którym prawo veta nie przysługuje, zbuntowało się przeciw temu stanowi rzeczy i na obecnym zgromadzeniu wystąpiło z żądaniem ograniczenia swobody używania tego przywileju przez wielkie mocarstwa. Wniosek ten ma za sobą argumentację logiczną, dowodzącą, że ograniczenie „liberum veto“ mocarstw jest istotnym warunkiem uzdrowienia atmosfery w świecie i wzrostu poczucia bezpieczeństwa dla wszystkich narodów.

Ale wszelkim żądaniom rewizji anarchicznego prawa veta stanowczo sprzeciwiły się Sowiety. Rozumieją one, że zarówno obecnie, jak i w przyszłości mogą ciągnąć olbrzymie korzyści z możliwości sprzeciwiania się jakiegokolwiek wspólnej akcji członków OZN przeciwko państwu działającemu wbrew zasadom tej organizacji. Sowiety chcą uniemożliwić wszelką solidarną, zbiorową akcję przeciw przyszłemu agresorowi, wiedząc, że one tylko mogą być tym agresorem i tylko one mogą znaleźć się w konflikcie z opinią całego świata.

Trzeba przyznać, że inne wielkie mocarstwa nie zbyt gorąco popierają wnioski o rewizję zasady veta. Wynika to z poudek realistycznych: ministrowie wielkich mocarstw w gruncie rzeczy mają małe zaufanie do możliwości rozwiązywania spornych zagadnień w ramach OZN i przekładają metodę bezpośrednich między przetargów. W tych warunkach wszelkie próby ograniczenia liberum veta do niczego nie doprowadzą, zaś OZN coraz bardziej stawać się będzie drugim — niepoprawionym — wydaniem Ligi Narodów.

Druga sprawa rozpatrywana obecnie przez OZN wśród namiętnych dyskusji, wywołana została przez wniosek sowiecki, domagający się ujawnienia przez wszystkie państwa

PRZEGLĄD POLITYCZNY

wa liczby oraz rodzaju ich sił zbrojnych, stacjonowanych na terytoriach państw nie będących byłymi nieprzyjaciółmi. Na żądanie Stanów Zjednoczonych wniosek ten został rozszerzony i obejmuje również wojska okupacyjne w byłych krajach nieprzyjacielskich, a ponadto z różnych stron wysunięto już sugestie, aby wszystkie państwa zostały zobowiązane do ujawnienia wszystkich swych efektywów wojskowych, co byłoby pierwszym krokiem do powszechnej redukcji zbrojeń. Oczywiście, że są to tylko pobożne życzenia. Cała sprawa bynajmniej nie może doprowadzić do rozbrojenia, a wysunięta została przez Sowiety celem rozpętania nowej kampanii przeciw obecności wojsk brytyjskich w Grecji, na Śr. Wschodzie i w płd.-wschodniej Azji, oraz amerykańskich w Chinach.

Trzeba przyznać, że ten zręczny manewr sowiecki może przysporzyć wiele kłopotów rządowi obu mocarstw anglosaskich, zarówno bowiem w Anglii jak i w Ameryce pewien odłam opinii publicznej krytykuje obecną linię polityki zagranicznej swych rządów, a przede wszystkim właśnie utrzymywanie wojsk na wspomnianych terenach. Żadnych takich trudności nie ma — oczywiście — Molotow, któremu żadna wewnętrzna opozycja nie wytknie faktu przebywania wielu dywizji sowieckich na obszarze „sojuszniczej“ Polski i sposobu w jaki te wojska się tam zachowują. Nad całym tym zagadnieniem Molotow przechodzi do porządku dziennego stwierdzeniem, że „nieliczne oddziały sowieckie w Polsce mają za zadanie ochronę linii komunikacyjnych wojsk okupacyjnych w Niemczech“. Na razie nie wygląda na to, aby Bevin i Byrnes zamierzali wykorzystać atut Polski w odpowiedzi na rzucane przez Molotowa z trybuny OZN atuty greckie, egipskie, chińskie itd.

Zręczny wniosek sowiecki stanowi nowy przyczynek, oświetlający taktykę Moskwy kompromitowania w opinii światowej polityki „imperialistycznej“ Anglosasów i zdobywania sympatii dla „szczerze demokratycznego“ programu pokojowego Sowietów.

ZNOWU „WIELKA CZWÓRKA“

Jednocześnie z posiedzeniami OZN obradują w Nowym Jorku ministrowie spraw zagranicznych „wielkiej czwórki“. Pierwszym ich zadaniem ma być ostateczne ustalenie tekstów traktatów pokojowych z pięcioma b. satelitami Niemiec. Daje to okazję do nowych targów w sprawach rozstrząsanych już od przeszło roku, a główną kością niezgody jest nadal kwestia Triestu, przy czym takie trzeciorzędne sprawy jak np. kompetencje szefa policji w tym przyszłym „wolnym mieście“ ura-

stają do rozmiarów wielkich zagadnień światowych. Przetargi te całkowicie dyskredytują osiągnięcia paryskiej konferencji pokojowej i wykazują jak złudny był ten szumny tytuł. Konferencja ta miała w istocie charakter akademickiej dyskusji i „wielka czwórka“ zupełnie nie kępuje się jej zaleceniami. Jak widać, mimo starannej reżyserii fakt dyktatury wielkich mocarstw nie daje się ukryć, a z drugiej strony opinia światowa coraz bardziej rozczarowuje się do możliwości konkretnych osiągnięć na drodze konferencji międzynarodowej, której decyzje są tak jednostronnie i bezceremonialnie przekreślane. W okresie międzywojennym taka deprecjacja form międzynarodowej współpracy walcie dopomogła Hitlerowi — obecnie dopomaga innemu mocarstwu totalistycznemu.

BUNT W LABOUR PARTY

Bunt lewego skrzydła członków Partii Pracy przeciw polityce Bevin'a był angielskim wydaniem afery Wallace'a. Oba incydenty wykazały jak poważne są odłamy opinii anglosaskiej bardziej czule na argumenty przychodzące z Moskwy, niż na zapewnienia swych własnych rządów. Inną jeszcze przyczyną buntu w Labour Party był wynik wyborów amerykańskich, które lewica angielska uznała za równoznaczne z decyzją St. Zjed. wkroczenia na drogę imperializmu kapitalistycznego i „dolarowej dyplomacji“.

Obawiając się, aby zbytne związanie polityki brytyjskiej z Ameryką nie doprowadziło do poniesienia programu reform społecznych w Anglii oraz przekształcenia imperium kolonialnego, część stronnictwa socjalistycznego uważa, że zbliżenie się do Sowietów może stworzyć równowagę dla wpływów idących z Atlantyku. Jest jasne, że główny powód tego błędnego rozumowania tkwi w nieświadomości co do istoty systemu sowieckiego. Posłowie socjalistyczni wyobrażają sobie system sowiecki jako ustrój socjalistyczny, w którym wszystkie środki produkcji zostały upaństwowione i dzięki temu pracują one dla korzyści ogółu przy jednoczesnej wysokiej stopie życiowej robotnika. Nie wiedzą, że państwo sowieckie jest superkapitalistycznym wyzyskiwaczem a robotnik pracuje i żyje w warunkach nie lepszych, niż te jakie panują w zafolowanych koloniach. Ta nieświadomość jest jednym z ważnych elementów polityki światowej i w każdej sytuacji musi być brana pod uwagę.

Wybuch nowego strajku górników węglowych stawia St. Zjednoczone w obliczu trudności gospodarczych, których rozmiarów nie można dziś jeszcze przewi-

zieć. Strajk ten grozi bowiem sparaliżowaniem transportów kolejowych, a co za tym idzie dostaw żywności i całej produkcji przemysłowej. Jednocześnie kraje, w których miliony ludzi uniknęło dotychczas śmierci głodowej dzięki dostawom amerykańskim, mogą wkrótce stanąć w obliczu tragedii. Strajk może mieć ogromne konsekwencje polityczne. Prezydent Truman pewny poparcia nowego Kongresu, w którym antystrajkowo nastawieni republikanie mają większość, zdaje się być zdecydowany do niewchodzenia w żadne kompromisy ze strajkującymi, z drugiej zaś strony wszystkie amerykańskie związki zawodowe mobilizują swe potężne siły. Może to doprowadzić szybko do rozrywki, która byłaby walką klasową w gigantycznych, niespotkanych dotychczas rozmiarach. Rozpętanie takiej walki znacznie zredukowałoby amerykańskie zainteresowania światem zewnętrznym, co z kolei stałoby się czynnikiem niezwykle sprzyjającym sowieckim zamiarom ekspansyjnym.

W KOTLE BALKANSKIM

O tym, iż ekspansja ta ani na chwilę nie zaniąka — dowodzą ostatnie wypadki na Bałkanach. Na pograniczu Grecji toczy się faktyczna, choć niewypowiedziana wojna. Zbrojne oddziały jugosłowiańskie, bułgarskie i albańskie raz po raz zapuszczają się na terytorium greckie. Rząd grecki, mając w ręku niezbitę dowody tej interwencji, zamierza złożyć skargę do OZN, a jednocześnie prawdopodobnie jest zerwanie stosunków dyplomatycznych między Grecją a Jugosławią. W obliczu tej wzmożonej sowieckiej ofensywy na anglosaski przyczółek na Bałkanach słabnie pozycja rządu greckiego. Musi się on odwołać do nowej pomocy mocarstw zachodnich. Dla rządów w Londynie i Waszyngtonie sprawa ta jest kłopotliwa, bo chociaż rozumieją one konieczność niedopuszczenia do wchłonięcia Grecji przez blok sowiecki, to nie łatwo się im uporać z wewnętrzną opozycją, która obecnemu rządowi greckiego nie lubi. Cała sprawa jest nową ilustracją fałszu teorii, że wykreślanie stref wpływów zapobiega tarciom między mocarstwami. W Teheranie i Jalcie Stalin zgodził się, że Grecja zaliczona będzie do strefy wpływów brytyjskich, ale ani przez chwilę nie miał zamiaru dotrzymać tego zobowiązania. Okazuje się również, że — jak przewidywano — Anglosasom trudno będzie utrzymać przyczółek grecki, jeżeli reszta Bałkanów stanie się domeną sowiecką. A to uwidoczni się z dnia na dzień bardziej dobitnie. Premierem Bułgarii został b. sekretarz Kominternu Dymitrow, a prosowiecki rząd rumuński, pochopnie uznany przez Anglię i Amerykę — przeprowadził wybory à la Stalin.